

Życie duchowe i modlitwa*

Rozdział dwudziesty drugi:

O tym, że Kościół jako całość jest wzniosłym modelem dla duszy kontemplacyjnej

M. Cécile Bruyère OSB

W swym wspomniałym Liście do Efezjan św. Paweł Apostoł wyklada ekonomię tajemnicy naszego zbawienia, którą uznaje za „tajemnicę swej (Boskiej) woli według upodobania swego”, *sacramentum voluntatis suae secundum beneplacitum ejus*¹, i przedstawia ją jako zaślubiny Syna Bożego z ludzkością. Nawiązując do małżeństwa, które jest tylko figurą (znakiem) tego Boskiego zjednoczenia, Apostoł chce, aby ta figura godnie odzwierciedlała chwalebną rzeczywistość. Jednocześnie odnosi tę naukę zarówno do osobistego zjednoczenia każdej duszy z Bogiem, jak i do Boskich zaślubin całej odrodzonej ludzkości. W tym ostatnim rozumieniu zaślubin, najszerszym i najpełniejszym, ukazuje zjednoczenie Kościoła z Naszym Panem Jezusem Chrystusem, który jest jego Głową i Oblubieńcem: „Wszystko poddał pod stopy jego, a jego samego ustanowił głową Kościoła. Kościół jest ciałem i pełnią tego, który we wszystkich wszystkiego dopełnia”, *Omnia subiecit sub pedibus ejus: et ipsum dedit caput supra omnem Ecclesiam quae est corpus ipsius, et plenitudo ejus qui omnia in omnibus adimpletur*².

To Boskie zjednoczenie św. Paweł postrzegał jako niewypowiedzianą tajemnicę. Widział w niej kontynuację i dopełnienie tajemnic Wcielenia i Odkupienia. Pisał o „tajemnicy Chrystusowej nieznanej ludziom dawnych pokoleń, tak jak teraz objawiona była w Duchu Świętym Apostołom jego i Prorokom”, *quod aliis generationibus non est agnitum filiis hominum, sicuti nunc revelatum est sanctis Apostolis eius et prophetis in Spiritu*³. Tajemnica ta, przepowiadana przez natchnionych autorów w Starym Testamencie, objawiona została w pełni w Nowym Testamencie przez Apostołów. Duch Święty działał w jednych i w drugich, pouczając ludzi, tak przed przyjściem Chrystusa, jak i po nim, o jednej i tej samej

¹ Ef 1, 9.

² Ef 1, 22-23.

³ Ef 3, 5.

prawdzie. Prorocy tylko mówili o Oblubienicy Pana, Apostołowie nie tylko byli jej heroldami, ale strzegli jej, podobni do sześćdziesięciu wojowników, którzy otaczali lektykę króla Salomona⁴. Uprzywilejowane są te pokolenia, które ujrzały, jak otwiera się źródło życia, to znaczy bok Zbawiciela, z którego Kościół został wyjęty szóstego dnia tygodnia, tak jak Ewa została wyjęta z boku pierwszego Adama.

⁴ Por. Pnp 3,6-10.

Wspaniała zbiorowa Oblubienica Syna Bożego jest zatem „pomocnikiem podobnym jemu”, *adjutorium simile sibi*⁵. To do niej prawdziwy Spokojny⁶ kieruje te słodkie słowa: „Jedna jest gołębica moja, doskonała moja, jedynaczka matki swojej, wybrana rodzicielki swojej!”, *Una est columba mea, perfecta mea, una est matris suae, electa genitrici suae*⁷. Ona ukazuje w sobie subtelność wzniósłości tego wszystkiego, co moglibyśmy napisać o cechach szczególnych doskonałego zjednoczenia; w niej jest i szczyt kontemplacji, i spełnienie miłości. A wszystko to z pewnością, ze stałością, z wiecznym trwaniem, co jest niezatartym znakiem i pieczęcią Boskości, która zachowa ją „aż do skończenia świata”, *usque ad consummationem saeculi*⁸.

⁵ Rdz 2, 20.

⁶ Pnp 8, 11-12.

⁷ Pnp 6, 8.

⁸ Mt 28, 20.

To nierozdzielne zjednoczenie Kościoła z Bogiem nie jest innym zjednoczeniem niż to, do którego dochodzą indywidualnie dusze tworzące Kościół. Wszelako może okazać się użyteczne rozważanie spełnionego zjednoczenia, tak jak dokonuje się ono w Kościele walczącym. Wiele można się w ten sposób dowiedzieć; ten, kto szukałby wskazań dla swojego życia duchowego w traktatach o Kościele, mógłby być pewny, że nie zejdzie na manowce. Dusza, która osiąga spełnione zjednoczenie, jest Kościołem „jednym, świętym, powszechnym i apostołskim” w doskonałym pomniejszeniu. Im bardziej utożsamia się ze swoją Matką, tym pewniej zdobywa serce Tego, który wszystko w tym świecie urządził dla swej zbiorowej Oblubienicy i który uczynił ją jedynym wzorem spełnienia planów, jakie ma względem dusz. A zatem gdy studiujemy Kościół jako doskonały model życia duchowego, wszystko, czego się o nim dowiemy, możemy odnieść do siebie. To może dokonać się w naszej duszy.

Gdy prorocze światło oświeciło św. Jana na wyspie Patmos, ujrzał on strojną Oblubienicę Pana wypełnioną wszelką świętością i wszelką doskonałością, jakie tylko są osiągalne dla ludzkości,

a Duch Święty był z nią. Usłyszał, że ona była przybytkiem Boga z ludźmi. W końcu w tym spełnionym zjednoczeniu Oblubienica staje się jednym duchem ze swoją Głową; łączą się w tej niewystłowanej jedności, w której ona czyni tylko to, czego On ją nauczył: „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem”, *Paraclitus autem, Spiritus Sanctus, quem mittet Pater in nomine meo, ille vos docebit omnia et suggeret vobis omnia, quae dixi vobis*⁹. To zjednoczenie jest źródłem jedności i świętości Kościoła. I niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności, w jakich Kościół działa, zawsze porusza go do działania ta sama siła, gdyż jego zjednoczenie z Bogiem jest niezachwiane i wieczne.

Chociaż walcząca część Kościoła – ta jedna, która nas teraz zajmuje – wciąż żyje w czasie, ma ona już w sobie coś z wieczności przez swe stałe zjednoczenie z Bogiem i przez swą powszechność. Ponieważ Kościół ogarnia nie tylko wszystkie czasy, ale też wszystkie miejsca, zdaje się, że w nim dni nie następują po dniach, ale jednocześnie, w tej samej godzinie cieszy się dobrodziejstwem wszystkich przedziałów czasu. Wreszcie Kościół jest prawdziwie apostołski, gdyż w osobach Apostołów w dniu Zesłania Ducha Świętego rozpoczął życie doskonałego zjednoczenia z Bogiem, to niewypowiedziane małżeństwo duchowe, którego nic nigdy nie mogło zerwać ani spacyć. Kościół również, przez swoją najgłębszą zażyłość z przenikającym go Duchem, odniesie ostateczne zwycięstwo i doczeka nadejścia niebiańskiego Oblubieńca, aby to zjednoczenie nie dokonywało się tylko w wierze, ale i w widzeniu. A zatem gdy rozważamy Kościół jako jeden, święty, powszechny i apostołski, odkrywamy w nim skutki życia w zjednoczeniu z Bogiem na najwyższym poziomie.

Byłoby jednak wysoce niewystarczające badać skutki bez wznoszenia się do przyczyny. Ojciec pragnie piękna tej wspaniałej Dziewicy, ale to piękno nie jest tylko zewnętrzne, a nawet to, co zewnętrzne, jest tylko promieniowaniem wewnętrznego blasku: „Wszystka chwała jej, córki królewskiej, wewnątrz”, *Omnis gloria ejus fliae regis ab intus*¹⁰. Tak więc wszelka moc Kościoła świętego, wszelkie piękno jego pochodzą przez wieki; cały blask, który go otacza i przenika do rzeczy ludzkich: do literatury, sztuki i nauk; życie, które przekazuje temu, kto jest z nim związany;

⁹ J 14, 26.

¹⁰ Ps 44, 14.

każde natchnienie rozwoju prawdziwej cywilizacji – wszystko pochodzi z wnętrza, to znaczy ze stałego zjednoczenia z Bogiem. Ta przeobfita moc towarzyszyła mu od samych początków, a niedowiarkowie mylili się co do jej źródła, mówiąc: „Opili się młodym winem”, *Musto pleni sunt isti*¹¹. Lecz Piotr, widzialny reprezentant niewidzialnej Głowy, bronił Oblubienicy: „Albowiem nie są oni, jak mniemacie, pijani, bo jest trzecia godzina dnia, ale tu się spełniło, co było zapowiedziane przez Proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni (mówi Pan). Ześlę Ducha mojego na każdego człowieka”, *Non enim, sicut vos estimatis, hi ebrii sunt, cum sit hora diei tertia; sed hoc est, quod dictum est per prophetam Joel: Et erit in novissimis diebus, dicit Dominus, effundam de Spiritu meo super omnem carnem*¹².

¹¹ Dz 2, 13.

¹² Dz 2, 15-17.

Również Apostoł Narodów pouczał nowo narodzone dzieci Kościoła, ludzi, którzy właśnie zostali do niego włączeni: „na nim (Jezusie Chrystusie) też i wy budujecie się razem na mieszkanie Boga w Duchu”, *in quo et vos coaedificamini in habitaculum Dei in Spiritu*¹³. I wskazując na wewnętrzną moc, która powinna odtąd ich przenikać i ostatecznie ustanowić w zjednoczeniu z Bogiem, mówił im: „Nie bądźcie więc nierozważni, ale rozumiejący, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpušta, ale napełniajcie się Duchem Świętym, wygłaszając psalmy, hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czyńcie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”, *Nolite fieri imprudentes, sed intelligentes quae sit voluntas Dei. Et nolite inebriari vino, in quo est luxuria, sed implemini Spiritu Sancto, loquentes vobismetipsi in psalmis, et hymnis, et canticis spiritualibus, cantantes et psallentes in cordibus vestris Domino, gratias agentes semper pro omnibus, in nomine Domini nostri Jesu Christi, Deo et Patri*¹⁴.

¹³ Ef 2, 22.

¹⁴ Ef 5, 17-20.

Kościół walczący ma więc w sobie zasadę swojego życia; modląc się, czerpie energię ze swego wewnętrznego, nadprzyrodzonego źródła. Tak jak dusza ożywia ciało, tak Boski Pocieszyciel ożywia Kościół, i w Kościele, jak w duszy ludzkiej, wzbudza „wzdychania niewysłowione”, które zawsze są słyszane przez Tego, „który przenika serca i wie, o co prosi Duch”¹⁵.

¹⁵ Rz 8, 27.

Żadna metoda modlitwy nie jest uregulowana w sposób bardziej święty niż praktyka świętego Kościoła. Kościół nie zostawia w niej

niczego arbitralnemu wyborowi, precyzyjnie określając wszystko: tak postawę ciała, jak i duszy, aż do najdrobniejszego gestu. W cudowny sposób powstrzymuje się od ducha niezależności, gdyż we wszystkim poddaje się Duchowi – Sprawcy przybrania za synów, który bez przerwy stara się przeniknąć całą naturę ludzką, aby ją wnieść do jej Stwórcy.

Wygasić w sobie wszelką ludzką metodę modlitwy, aby skupić się tylko na metodzie Kościoła – nie znaczy wcale: uwolnić się od wszelkiego jarzma. Wręcz przeciwnie, oznacza to wstąpić do szkoły duchowej, w której trzeba złożyć profesję szczególnego zaparcia się siebie, odrzucenia wszelkiego ducha własnego i jakichkolwiek zachowań niezależnych. Kościół z mocą daje nam własną formę modlitwy, którą dał mu Duch Święty, i ona kształtuje duszę. Oficjalna modlitwa Kościoła w ciągu jednego dnia prowadzi dusze przez wszystkie stopnie modlitwy, które wyróżnili mistrzowie w życiu duchowym. Albowiem Kościół walczący w swojej modlitwie, którą jest Boże Oficjum – *opus Dei*, jak mówi św. Benedykt, ujawnia wszystkie formy modlitwy nabytej i wlanej.

Czyż nie widzimy w Bożym Oficjum prawdziwej praktyki medytacji przez lekturę Ojców? Widać tu element ludzki i dyskursywny modlitwy Kościoła dokonującej się przy zwykłej asystencji Ducha Świętego, koniecznej, aby dostosować intelekt ludzki do prawd Boskich. Kontemplacja z kolei ujawnia się w wielu modlitwach liturgicznych, wyrażających bardziej proste widzenie rzeczy Boskich niż ich przemyślaną analizę. Światło prorockie odnajdujemy w natchnionych pismach, wreszcie nasycenie pełnią Boga ujawnia się w *Sanctus* i doksologiach, w *Gloria Patri*, w *Alleluia*, w *Amen* i w ogóle we wszystkich wyrażeniach zaczerpniętych z modlitwy Kościoła triumfującego, który pozwolił, aby w Kościele walczącym zabrzmiało echo jego własnej modlitwy. Było zresztą stosowne, aby w czasie wiary Kościół był rozpoznawalny przez swoją doskonałą i spełnioną miłość, tożsamą z miłością, która rodzi się z widzenia. Dlatego też do wyrażania tej miłości Kościół używa słów z nieba, bo chociaż jest wciąż w drodze, jest z Nieba, „zstępujący z nieba”, *descendentem de caelo*, jak mówi św. Jan¹⁶. Ale Kościół również wciąż tam wraca, jak gołębicą wracającą do Arki z gałązką oliwną. Gołębica jest symbolem tego doskonałego pokoju, będącego owocem namaszczenia, którego Oblubienica

¹⁶ Ap 21, 2.

nigdy nie była ani nie będzie pozbawiona, ona, która jest Sulamitką¹⁷ Króla Spokojnego, Księcia Pokoju.

¹⁷ Por. Pnp 6, 12.

Słusznym jest, że w całej swojej modlitwie Kościół walczący podąża w ślad za nauczaniem swego Boskiego Oblubieńca, zadowolając się rozbudową tego, co Nasz Pan zawarł w krótkiej modlitwie *Ojcze nasz*. Aby pouczyć swoje dzieci, Kościół stale kładzie na ich wargi tę Boską formułę, naśladując przez to częste powtarzanie cierpliwość чуłej matki, która, aby nauczyć swoje dziecko mowy, nieustrudzenie powtarza pierwsze sylaby aż do czasu, gdy dziecko zacznie dobrze je wymawiać. Albowiem w swojej modlitwie Kościół święty, Matka nasza, nieustannie obcuje z Bogiem i jednocześnie nas kształtuje; nas – dzieci, któreśmy się z niej narodzili przez Ducha Świętego.

W pierwszym rzędzie jednak Kościół jest mistrzynią i wzorem dla dusz, które osiągnęły szczyt życia duchowego i doszły do tej wzniosłej niewiedzy, o której mówi św. Dionizy¹⁸. Kościół modli się dokładnie tak jak ci, którzy ustawicznie wielbią Boga w największych głębiach swego bytu i którzy potrzebują tylko jednego aktu, jednego bardzo prostego działania, aby modlić się i jednoczyć z Bogiem, ponieważ odczuwają w sobie samych stałe zamieszkiwanie Trójcy Przenajświętszej. Zauważmy, że w Bożym Oficjum Kościół zdaje się wszystko sprowadzać do wciąż wypowiedzanego *Gloria Patri*. Przerwy między tymi doksologiami są dłuższe lub krótsze, myśli umieszczone między nimi – bardziej lub mniej obfite, ale te doksologie wciąż powracają i są jakby fundamentem, celem i podsumowaniem całego Oficjum, centrum hołdu składanego Bogu.

¹⁸ Chodzi

o Pseudo-Dionizego

Areopagite (przyp. tłum.).

Bez obaw mówimy, że Kościół walczący publicznie pokazuje różne formy swojej modlitwy aż do tej, która nazywana jest prostą medytacją. Kościół wciąż wraca do tych form modlitwy, tak jak dusze, które doszedłszy do szczytów kontemplacji, są niekiedy prowadzone przez Boga z powrotem do form niższych i do właściwych im darów, wśród których jednak zawsze zachowują coś ze swojego wzniosłego stanu doskonałej miłości. Tak też Kościół zawsze, nawet w medytacji, jawi się jako prawdziwa Oblubienica Boskiego Baranka. Wciąż od nowa podejmując, na przykład, działania charakterystyczne dla drogi oczyszczenia, Kościół wnosi w nie nadzwyczajną doskonałość, która wynosi pokutę na niewia-

rygodne wyżyny. Grzesznik może rozmawiać z Kościołem i uczynić jego język swoim, ale w ustach Kościoła wszystko przyjmuje proporcje chwalebnej świętości, przy tym świętości prawdziwie ludzkiej, a przez to zawsze dostępnej, zawsze otwartej na wzrost, ale tak prawdziwie spełnionej, że droga oczyszczająca, w swoich najbardziej charakterystycznych przejawach, przyobleka się w doskonałość miłości.

Tak samo gdy na Kościół spływają niebiańskie światła w drodze oświecenia, otaczają go one niezrównanym blaskiem. Widzi on jasno, gdyż nie stawia żadnej przeszkody światłu, którego energia zawsze dąży do rozbłyśnięcia w Boskim zjednoczeniu. Kościół jednak może się zatrzymać, aby kontemplować prawdę w najczystszym świetle wiary, jego oko, mocne i wytrwałe, wznosi się do blasku Słońca sprawiedliwości, wprowadzając w ten sposób w tę tajemnicę tych, którzy jeszcze nie smakują, ale mogą już widzieć. To wprowadzenie jest szkołą tym pewniejszą, że Kościół, ciesząc się z tego, co kontempluje, jest subtelną mistrzynią i nauczycielką sztuki przyjmowania wewnętrznego oświecenia.

Tym wreszcie, w czym Kościół jest najbardziej doświadczony, są wszystkie tajemnice życia na drodze zjednoczenia. Nic przed nim nie jest ukryte, począwszy od pierwszych etapów aż do szczytu. Zna on zawczasu naturę oczyszczeń biernych, których wierne wyrażenie znajduje w licznych psalmach. Ale jednocześnie kładzie nacisk na hojną rezygnację z siebie, która od razu przynosi taki efekt, jaki Duch Święty pragnie osiągnąć w tych bolesnych doświadczeniach.

Kościół także stale osiąga spełnienie zjednoczenia z Bogiem przez najwznioślejszą ofiarę, którą wiekuiście w sobie odnawia i która stale utwierdza go w jego niewysłowionym małżeństwie duchowym. Jeśli św. Augustyn mówi: „Przeto ofiarą prawdziwą jest każde dzieło skierowane do tego, byśmy się z Bogiem w świętym towarzystwie łączyli”, *Verum sacrificium est omne opus quod agitur ut sancta societate inhaereamus Deo*¹⁹, cóż powiedzieć o tej najdoskonalszej ofierze, tajemniczym odnowieniu i kontynuacji tej Ofiary, którą św. Paweł tak opisywał: „Albowiem jedną ofiarą poświęconych doskonałymi uczynił na wieki”, *Una enim oblatione consummavit in sempiternum sanctificatos*²⁰? Tu Kościół składa Bogu ofiarę godną Jego przez Boskiego Baranka i – uczestnicząc

¹⁹ Św. Augustyn,
De civ. Dei, l. X, c. VI,
cyt. za: *Państwo Boże*,
tłum. T. Kubicki, t. 2, Kęty
2015, s. 363.

²⁰ Hbr 10, 14.

w ciele tego żyjącego i niepokalanego Baranka – zostaje w Niego przekształcony i ofiarowany jako Mistyczne Ciało złączone ze swoją Głową, będącą pełnią tego ciała oraz jego doskonałością. Chwalebna dziewica Agnieszka, zrozumiałwszy tajemnicę spełnionego zjednoczenia, mówiła: „Teraz Jego ciało złączone jest z moim ciałem, a Jego krew ozdobiła moje policzki”, *Jam corpus ejus corpori meo sociatum est, et sanguis ejus ornavit genas meas*²¹.

To właśnie w tej ofercie Kościół znajduje najwyższą kontemplację, w której Bóg udziela się bez znaków i bez obrazów, gdyż zjednoczenie dokonuje się przez przeistoczenie, i to w nim, co wymyka się jakiegokolwiek formie widzialnej, jest właśnie najbardziej rzeczywiste. Tu dokonuje się tajemnica wiary, *mysterium fidei*, poza którą nie ma już nic, poza bezpośrednim oglądaniem Boga.

Kościół jest zatem modelem i wzorem duszy kontemplacyjnej. Jest najpierw Rachelą, a później Leą. Jawi się jako Maria, zanim działa jak Marta. Rozdaje na zewnątrz tylko z tego, co go wypełnia, idąc w ślad za radą Apostoła: „Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych”, *Verbum Christi habitet in vobis abundanter, in omni sapientia, docentes, et commonentes vosmetipsos, psalmis, hymnis, et canticis spiritualibus, in gratia cantantes in cordibus vestris Deo*²².

Zamieszkiwanie Pana w Kościele uwidacznia się w nieprzerwanej modlitwie Kościoła – Bożym Oficjum. Kościół nigdy nie odstąpił od tego sposobu działania; nawet konieczność głoszenia Ewangelii nie odводziła pierwszych chrześcijan od przestrzegania tego Boskiego programu: „Codziennie także przebywali pospołu w świątyni, po domach zaś łamiąc chleb, pożywali pokarmy z weselem i prostotą serca, chwalcąc Boga”, *Quotidie quoque perdurantes unanimiter in templo, et frangentes circa domos panem, sumebant cibum cum exultatione et simplicitate cordis, collaudantes Deum*²³. W przytoczonych słowach nie chodzi o zwykły chleb ani o zwyczajne pożywienie, gdyż ci, którzy byli do nich dopuszczeni, spożywali je z tak wielkim weselem.

I nigdy, jakiegokolwiek by nie były potrzeby ludzkości, wielkie dzieła do wykonania, nieszczęśliwe czasy, zaćmienia wiary, naciski ludzi cielesnych, wewnętrzne słabości instytucjonalne,

²¹ Oficjum na Święto
św. Agnieszki, Dziewicy
i Męczennicy.

²² Kol 3, 16.

²³ Dz 2, 46-47.

ograniczenia finansowe, nigdy Kościół walczący nie zgodził się na zawieszenie swojej modlitwy, na zmianę jej metody, na modyfikację jej planu. Na próżno próbowano go zwieść teoriami utylitarystycznymi, na próżno sprzeciwiano się mu, wskazując na konieczność samoobrony, polemiki z niewierzącymi, przeciwstawiania prawdziwej nauki doktrynom fałszywym albo – co jeszcze bardziej poruszało jego matczyne serce – ratowania dusz, które giną. Kościół nie chciał się zgodzić, aby choćby na jeden dzień zawiesić praktykę swojej wzniosłej kontemplacji. Dzieje się tak dlatego, że w niej odnajduje on swoją więź z niebem i samo źródło wszelkiej skuteczności swojego działania.

Jego wrogowie bardzo dobrze wiedzą, jaka jest moc tej modlitwy. Dlatego też nienawidzą jej bardziej od wszystkich działań zewnętrznych, mówiąc z wielką energią: „Uczyńmy, żeby ustały wszystkie święta Boże na ziemi!”, *Quiescere faciamus omnes dies festos Dei a terra*²⁴. Duch Święty, przeciwnie, chcąc ogłosić pochwałę Dawida, wylicza wszystko to, co zrobił święty król, aby powiększyć splendor kultu Bożego: „I ustanowił śpiewaków przed ołtarzem i na głosy ich miłą uczynił muzykę. I dodał okazałości świętom, i ozdobił czasy aż do końca życia swego, aby chwalili święte imię Pańskie i wysławiali rano świętość Boga”, *Stare fecit cantores contra altare, et in sono eorum dulces fecit modos. Et dedit in celebrationibus decus, et ornavit tempora usque ad consummationem vitae, ut laudarent nomen sanctum Domini, et amplificarent mane Dei sanctitatem*²⁵.

Powiedziawszy to, możemy bez wahania uznać, że szacunek, jakim otaczany jest Zakon św. Benedykta jako potężne przedmurre Kościoła walczącego, w wielkiej części winien być odniesiony do tego zdania z Reguły: „Nic nie może być ważniejsze od Służby Bożej”, *Nihil operi Dei praeponatur* (43, 3). Kościół rozpoznaje w tej zasadzie swojego własnego ducha i swoje dążenia. Ma on wrażenie, że doświadcza przedsmaku wieczności, gdy gromadzi swoje dzieci na ziemi w ten sam sposób, w jaki widzi wybranych w niebie: „Dlatego stoją przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a ten, który zasiadł na tronie, przyjmie ich do domu swego”, *Ideo sunt ante thronum Dei, et serviunt ei die ac nocte in templo ejus: et qui sedet in throno, habitabit super illos*²⁶.

²⁴ Ps 73, 8.

²⁵ Syr 47, 12.

²⁶ Ap 7, 15.

Stan tych, którzy bezpośrednio widzą Boga, został przez św. Jana opisany jako wspaniała Boska liturgia, niebiańska Służba Boża sprawowana w Boskiej świątyni i przed Boskim ołtarzem, przepełniona harmonijnym śpiewem i żywym dymem kadzideł, którym są modlitwy świętych. Sami Aniołowie wypełniają złote kadzielnice tymi modlitwami i sprawiają, że wznoszą się one jako ofiara przed tronem Bożym. Moc Kościoła polega na sprawianiu, aby na ziemi rozbrzmiewało echo tych wspaniałości nieba. Kościół ma je naśladować i odtwarzać na tyle, na ile może, i tymi środkami, jakie jego Oblubieniec mu dał. Kościół wie, jaka jest jedna z wielkich kar Boskiej sprawiedliwości: „I wziął Anioł kadzielnicę, a napełniwszy ją ogniem z ołtarza, rzucił na ziemię. I stały się gromy”, *Et accepit angelus thuribulum, et implevit illud de igne altaris, et misit in terram: et facta sunt tonitrua*²⁷. Tak, gdy kadzielnica przeznaczona do ofiarowania Bogu wonnego dymu żywego kadzidła modlitwy zwraca się, wypełniona ognistymi węglami, ku ziemi, gniew Pana objawia się przez burzę, gdyż Bóg nie widzi już w tym świecie obrazu niebieskiego Jeruzalem. Kościół walczący, tak jak każda dusza będąca jeszcze w drodze, uspokaja gniew Pana, gdy odtwarza, na tyle, na ile Bóg pozwoli, modlitwę nieba.

²⁷ Ap 8, 5.

Ale jeśli w ciągu jednego dnia Kościół walczący daje doskonały wzór drogi duszy do Boga aż do spełnionego zjednoczenia, to daje go również w sposób rozszerzony w przemianach cyklu liturgicznego.

Jest to starożytna nauka, uznawana przez wszystkich już w III w. Możemy to udowodnić, przytaczając słowa Orygenes:

Doskonały człowiek, w czynach, słowach i myślach należący do Słowa Bożego, które z natury jest Panem, zawsze obchodzi dni Jego i bez przerwy świętuje Dni Pańskie²⁸. Bez przerwy też przygotowuje się do prawdziwego życia, powstrzymuje się od rozkoszy doczesnego życia, które zwodzą wielu ludzi, nie karmi pragnień cielesnych, lecz poskramia swoje ciało i bierze je w niewolę²⁹, a zatem zawsze świętuje Dni Przygotowania i bez przerwy obchodzi Paschę; rozumie on, że naszą Paschą jest ofiarowany za nas Chrystus³⁰ i że winien obchodzić święta ten, kto karmi się ciałem Słowa. Pascha oznacza ofiarę składa-

²⁸ Tj. niedziele (przyp. tłumacza tekstu Orygenes).

²⁹ Por. 1 Kor 9, 27.

³⁰ Por. 1 Kor 5, 7.

na za szczęśliwą przeprawę, chrześcijanin zaś wciąż się przeprawia każdą swą myślą, każdym słowem i uczynkiem od spraw życia do Boga i zdąża do państwa Bożego. Ten, kto może rzetelnie stwierdzić: „Powstaliśmy wspólnie z Chrystusem”³¹ oraz „Razem nas wskrzesił i razem posadził na niebie w Chrystusie”³², nieustannie obchodzi dni Pięćdziesiątnicy, zwłaszcza wówczas, gdy udając się jak apostołowie Jezusowi do górnej komnaty³³, poświęca swój czas na błagania i modlitwy, ażeby stać się godnym „gwałtownego wichru nadchodzącego z nieba”³⁴ (ów wichor przemocą niszczy w człowieku zło i to wszystko, co się ze zła wywodzi) oraz żeby stać się godnym ognistego języka pochodzącego od Boga.

Natomiast przeciętny człowiek z tłumu wierzących, który nie chce albo nie może odprawiać wszystkich dni świątecznych, potrzebuje łaski, która za pomocą zmysłowych przykładów przypominałaby mu o świętach, aby zupełnie o nich nie zapomniał. To właśnie, jak mi się wydaje, miał na myśli Paweł, gdy uroczystości obchodzone w określonych dniach nazwał „częścią dnia świętego”³⁵: dał przez to wyrażenie do zrozumienia, że życie w pełni zgodne z nakazami Słowa Bożego zawiera się nie w części dnia świętego, lecz w pełnym i ustawicznym święcie³⁶.

Aby zapoznać się z szerszym rozwinięciem tego tematu, warto zajrzeć do *Roku liturgicznego* Dom P. Guérangera, a zwłaszcza do wstępu do tego dzieła, gdzie czcigodny autor krótko przedstawił całą swoją myśl w sposób bardzo jasny i przekonujący. ■

Tłum. Tomasz Glanz

³¹ Por. Kol 3, 1.

³² Ef 2, 6.

³³ Por. Dz 1, 13-14.

³⁴ Por. Dz 2, 2-3.

³⁵ Por. Kol 2, 16.

³⁶ Orygenes, *Contra*

Cels., l. VIII, cyt. za:

Przeciw Celsusowi, tłum.

S. Kalinkowski, Warszawa

1977, s. 358-359.